

Magdalena Czachorowska

Bydgoszcz

„Zmysłowy” spacer po dawnej Bydgoszczy

Spośród wszystkich pisarzy Pomorza i Kujaw Jerzy Sulima-Kamiński jest chyba najbardziej znaną postacią życia literackiego, a napisana przez niego trylogia bydgoska należy do najbardziej poczytnych literackich obrazów naszego miasta. „Bydgoszcz została tu przedstawiona jako miasto graniczne przedwojennych kresów zachodnich, jako miasto-retorta, w której kłębiły się konflikty narodowościowe, dzielnicowe, kulturowe i ekonomiczne. Pierwszy tom trylogii ukazuje podstawy, procesy jakie zachodziły w tej swoistej zamkniętej, a zarazem nieograniczonej otwartej enklawie pogranicza. Sulima-Kamiński przyjął zasadę opisu realistycznego, uwzględniającego najdrobniejszy szczegół. Wyraźnie widać, z jakiego dziedzictwa kulturowego i pisarskiego twórca korzystał w swojej pracy. Wskażmy tylko na uwzględnienie swoistego pomorskiego etosu, dbałość o zachowanie prawideł nie istniejącego już z wszystkimi regionalnymi i niemieckimi naleciałościami, wreszcie ową klarowność narracji...” (Lebioda 1998: 43-44).

Krótki biogram pisarza wygląda następująco: Jerzy Sulima-Kamiński „urodzony 20 września 1928 w Bydgoszczy; syn Bolesława Kamińskiego, urzędnika, i Marty Kilichowskiej. Uczył się w szkole powszechnej przy Męskim Gimnazjum im. M. Kopernika. Po śmierci matki w 1941 mieszkał na wsi pod Zduńska Wolą, a od 1942 w Bydgoszczy, pracował jako uczeń ślusarski na kolei. Po zakończeniu wojny pozostał w Bydgoszczy”. Do śmierci był związany z miastem (Czachowska, Szałagan 2003: 100-101).

Nic więc dziwnego, że powieść *Most Królowej Jadwigi* stanowi swoisty zapis pamięci własnego życia i nazwać ją można utworem autobiograficznym.

Przedmiotem mojego zainteresowania będzie tylko pierwszy z cyklu tom, obejmujący tokiem narracji późne lata trzydzieste, aż do dnia wybuchu drugiej wojny światowej. Wydarzenia, rozgrywające się w mieście, opowiadane są z perspektywy kilkuletniego chłopca – narratora, alter ego pisarza. Interesować

mnie będzie sposób, w jaki Bydgoszcz zapisała się w pamięci Sulimy-Kamińskiego, a w szczególności, odczucia jakich zmysłów najbardziej pomogły odtworzyć obraz miasta namalowany na kartach powieści.

Najbardziej widoczna w powieści jest dbałość autora o usytuowanie wydarzeń w określonej przestrzeni. Przestrzeń miasta organizują licznie podawane w powieści nazwy miejskie: nazwy ulic, placów, dzielnic, sklepów, kościołów i innych charakterystycznych punktów. „Orientacja w przestrzeni zależy od kilku sprawności, a mianowicie koordynacji między zmysłami (bowiem przestrzeń nie jest odbierana jednym zmysłem); zdobycia poczucia stałości otaczających obiektów (bowiem przestrzeń wyznaczają relacje między obiektami); rozwoju sprawności lokomocyjnych i manipulacyjnych (bowiem rozwój orientacji w przestrzeni dokonuje się w działaniu); opanowania nazw służących opisywaniu relacji przestrzennych. W wieku przedszkolnym dziecko potrafi rozpoznawać wiele miejsc i opowiadać o nich.” (Harwas-Napierała, Trempała 2005: 89)

Nazewnictwo miejskie odnaleźć można przede wszystkim w partiach narracyjnych utworu, czasem tylko występuje w dialogach. Wplecione jest w tok narracji pojedynczo:

Koło koszar 15 Pułku Artylerii skręcam w ulicę Dwernickiego, skąd widać już wieżę spadochronową i junaka, sposobiącego się do skoku. (s. 208)

lub grupami:

Trasa [spaceru] naprawdę bardzo przyjemna. Wpierw ulicą Królowej Jadwigi, potem Garbarami, a stamtąd skręcamy w ulicę Kącik, koło fabryki papierów fotograficznych „Alfa”. (s. 139)

Czasami stanowią immanentną część większego fragmentu, stanowiącego opis panoramy miasta widzianej z okien mieszkania głównego bohatera:

Mam przed sobą prawie całe miasto. Na pierwszym planie czerwony a ponury jak więzienie, masyw garbarni Bucholca [...] To jest najbliższa panorama. Zaczynając od prawej, widzi się z balkonu wieżę ciśnieniową usytuowaną na Wzgórzu Dąbrowskiego, pośród gęstej zieleni starego, na poły dzikiego parku. Idąc wzrokiem coraz bardziej w lewo natrafia się na wysmukłe stożki wieżycy kościoła pojezuickiego. Przy nim, też zaszyta w zieleni, stoi niska, przysadzista fara ze śmiesznie nieproporcjonalną wieżyczką. Nieco bliżej, ale jeszcze bardziej w lewo, puczą się szare kopuły synagogi. Wyraźnie rysuje się sylweta zboru ewangelickiego przy Placu Kościeleckich, fragment poczty głównej, teatr miejski, tom towarowy „Be-De-Te” i zbór ewangelicki

przy placu Wolności. Jeszcze bardziej w lewo, już znacznie bliżej naszego domu, bezpośrednio na lewym brzegu Brdy, przytupują sztance fabryki rowerów „Tornado” i dygocą fundamenty gmachów dyrekcji kolejowej. (s. 19)

Granice świata małego chłopca – głównego bohatera wyznaczone są nazwami ulic codziennie przemierzanych. Dokładnie znamy miejsce zamieszkania rodziny chłopca, miejsce pracy ojca i jego przyjaciół. Powtarzane czynności (jak cotygodniowe wyjście do kościoła, niedzielne spacer, trasy przemierzone przez ojca w czasie pracy) dokonywały się zawsze w tych samych, znanych czytelnikowi z nazwy miejscach. Na marginesie, narracja pochodzi od 6-letniego dziecka, taka ilość informacji na temat nazw ulic, placów nie mogła pochodzić od tak młodego bohatera, który w tym wieku orientuje się w przestrzeni, lecz jej poszczególnych elementów nie nazywa, większość ulic pozostawała zapewne dla przedszkolaka bezimienna, wielość szczegółów topograficznych miasta nie uwiarygadnia więc narracji.

Nazewnictwo miejskie towarzyszy czytelnikowi od pierwszych do ostatnich kart książki, spełniając wiele funkcji w powieści. Przede wszystkim pełni funkcję lokalizacyjną, wprowadza ład i harmonię, skrupulatnie informując, w które miejsce miasta przenosi się akcja. Ze względu na fakt, że stara zabudowa centrum Bydgoszczy została w dużej mierze nienaruszona od początków XX stulecia, a nazwy ulic i placów niezmiennione (lub przywrócone) współczesny czytelnik z łatwością prześledzi szlaki przemierzone przez bohaterów. Dokładna lokalizacja jest ukłonem w kierunku czytelnika starszego pokolenia, który dzięki temu ma okazję na konfrontacje własnych doświadczeń z tymi opisanymi w powieści. Przy braku określeń wartościujących czy bezpośrednich deklaracji tak liczna reprezentacja materiału onomastycznego pokazuje pośrednio stosunek autora do miasta rodzinnego. Ciągłe przywoływanie nazw powoduje podniesienie Bydgoszczy do rangi jednego z bohaterów, uwiarygodnia wydarzenia, silnie oddziałuje na wyobraźnię czytelnika, nadaje powieści charakter dokumentu, organizuje życie bohaterów, wreszcie oswaja przestrzeń, nazywając ją.

Odczucia wzrokowe potrzebne do zmysłu orientacji wykorzystywane są także do postrzegania barw. Ogólnie powieść charakteryzuje niewielkie nasycenie nazwami kolorów, skonwencjonalizowane ich zastosowanie, mała różnorodność doboru barw, brak odcieni i nazw barw rzadkich, mała liczba modyfikatorów intensywności koloru i form czasownikowych.

Najwyższą frekwencję uzyskały kolory czarny (34 użycia) i biały (32 użycia), następnie czerwony, który pojawił się 19 razy, zielony – 14 razy, szary –

13 razy, złoty i niebieski po 10 razy. Wszystkie pozostałe barwy charakteryzują się frekwencją poniżej 10 użyci, często użycia są jednostkowe. W powieści pojawiły się 3 formy rzeczownikowe – zieleń, czerwień i błękit; 5 czasownikowych – czernić, brązowieć, czerwienić się, rumienić się i wybielić; 4 formy złożone – fioletowoniebieski, czerwono-biały, błękitnooki i czarnoziem. Raz zastosowana została formacja pochodna wyrażająca osłabienie nasilenia intensywności barwy z sufiksem -awy: białawy, dwukrotnie pojawiło się określenie opisowe – być w pasach i spiec raka.

Rozkład kolorów w powieści wypada z niekorzyścią dla miasta. Nazwy barw występują przede wszystkim przy charakterystykach postaci, w opisach bohaterów, wewnątrz pomieszczeń, przedmiotów codziennego użytku, jako wyraz emocji, jednostkowo jako symboliczny wyraz mistycznych przeżyć głównego bohatera-narratora.

W opisie miasta barwy wykorzystane są tylko pięciokrotnie. Wspomniane zostały jedynie:

czerwony gmach garbarni:

Na pierwszym planie czerwony a ponury jak więzienie, masyw garbarni Bucholca... (s. 18);

zieleń parku:

Zaczynając od prawej, widzi się z balkonu wieżę ciśnienia usytuowaną na Wzgórzu Dąbrowskiego, pośród gęstej zieleni starego, na poły dzikiego parku. (s. 19);

szare kopuły synagogi:

Nieco bliżej, ale jeszcze bardziej w lewo, puczą się szare kopuły synagogi. (s. 19);

czarne dachy domów:

W wyrwach tego zbiegowiska dachów, jak w górskiej kotlinie, mieści się podwórzec „Dworu Szwajcarskiego”, z kominem niby lanca wbitym w czarnoziem papy i lepiku. (s. 23);

i dom z czerwonej cegły:

Panny Banieckie mieszkają przy zajezdni, w domu z czerwonej cegły. (s. 81).

Cztery spośród pięciu barw przypisywanych miastu znalazło się w opisach szerokiej panoramy Bydgoszczy widzianej z wysokiej perspektywy. W pamięci autora, i co się z tym wiąże, w opowiadaniu narratora wyróżnić można najbliższy, bo sąsiadujący z kamienicą, w której rodzina bohatera mieszkała, czerwony gmach garbarni, rzadkie oazy zieleni, charakterystyczne, może głównie ze względu na kształt, nie zaś ze względu na charakterystyczny szary kolor, kopuły synagogi. Dominującą barwą miasta widzianego z góry jest kolor czarny, bo z tej perspektywy najbardziej widoczne i kładące się plamami były wysmołowane dachy domów, dlatego panoramiczny obraz Bydgoszczy zdominowały charakterystyczne punkty wyłaniające się z „czarnoziemu” dachów, a nie kolory poszczególnych obiektów.

Wspomnienia dotyczące dźwięków stosunkowo często są odgłosami miasta, związanymi z położeniem Bydgoszczy i zajęciami jej mieszkańców. Głównym źródłem tych reminiscencji była płynąca przez miasto Brda, a dokładniej, szum wody, odgłosy barek płynących po rzece, komendy sterników osad pływakich:

Odmykają się wrota śluzy. Z basenu wypływa motorowa barka. Sunie dostojnie obok mnie, tupią zawzięcie mechaniczne konie, podzwania telegraf maszynowy. [...] Śruba bełta wodę Brdy. Skośne skiby fal biją o nadbrzeże; z chłupotem wlewają się do komór między wiązaniami nadbrzeżnych umocnień. (s. 204).

Na rzece trenują ósemki klubów wioślarskich. Sternicy wydają przez blaszane tuby chrapliwe komendy docierające do mnie z opóźnieniem. Rejestrują ruch wiosł znaczniej wcześniej niż komendy. Brak synchronizacji obrazu z dźwiękiem wywołuje u mnie stan podobny w objawach do choroby morskiej. [...] Skandowanie trenerów niesie się po Brdzie, odbija od powierzchni rzeki jak „kaczki”, które rzucam na poobiednich spacerach. Błądzące pośród kamienic miasta dźwięki wracają do moich uszu, jak gromy ciskane na mnie przez Boga Ojca. (s. 19)

Prócz tych i innych odgłosów życia miasta, które pozytywnie zapisały się w pamięci pisarza, są i takie, których wspomnienia nie należą do przyjemnych:

Jeśli się zastanowić, to moje dzieciństwo upływa między rzeźnią i garbarnią. Kwik świń, beczenie owiec, pomrukiwanie skazanych na zrazy krów, nocne wycie rzeźnickich buldogów i odór gnijących skór towarzyszą mi od najmłodszych lat. (s. 23)

Najślabiej zapisały się w pamięci autora wrażenia węchowe, stąd najmniej ich reprezentacja w toku opowiadania narratora. Tylko 3 razy znaj-

dziemy odwołania do zapachów kojarzonych z dzieciństwem. Tylko te zapachy utkwiły w pamięci pisarza, które charakteryzowały się wyjątkową intensywnością. Pierwsze wspomnienie wiąże się z wonią dobywającą się z kuchni dziadków bohatera przy powtarzającej się ceremonii marynowania śledzi (dziadkowie prowadzili sklep kolonialny – kolonialkę). Zapach ten był tak silny i zewsząd ogarniający, że w tym wypadku nie sposób oddzielić doznań węchowych od smakowych, stąd orzecznikowo oddane wrażenie metaforycznie odnosi się do pomieszczenia, w którym wykonywano wzmiankowaną czynność:

Kuchnia jest cała kwaśna. Z wielkiego słoja napelnionego mętną cieczą paruje ocet. Bronia [służąca dziadków bohatera] wrzuca do słoja pokrajaną w talarki cebulę, bobkowe liście i kubabę. (s. 166)

Prócz dokuczliwego, zbyt intensywnego zapachu octu, mimo wszystko wspomnianego z sentymentem, bo kojarzonego pozytywnie ze znanym miejscem, w którym mieszkali bliscy ludzie, zdecydowanie odmiennie – z odrazą, maluje się wspomnienie wrażeń bohatera podczas obchodu garbarni, w której ojciec chłopca pracował jako stróż:

Ze składnic i szop ciągnie trupi cuch surowych skór i zwierzęcych odpadków. Eskadry much, wielkich jak tuczone trzmiele, szturmują zaciekłym, metalicznym dzwonieniem wrota do muszego raję. Przez szerokie szpary byle jak skleconych drzwi i kłap sączy się zaraza. Oddycham gęstym, morowym powietrzem. Ciągnę ojca, by czym prędzej wywiódł mnie z tej plugawej, cuchnącej otoczki. (s. 215)

Intensywność doznania, tym razem powiązaną z wyraźnym dyskomfortem, wyrażają i podkreślają ten jeden jedyny raz użyte w całej powieści, nagromadzenia przymiotników oddających pejoratywne skojarzenia: trupi cuch, gęste, morowe powietrze, plugawa, cuchnąca otoczka. Widzimy więc, że dwa wspomnienia zapachów z dzieciństwa znajdują się po przeciwnej stronie skali przyjemności doznań.

Prócz opisów miasta przedstawianych z perspektywy jednego zmysłu, jako dominanty, w powieści odnaleźć można także synkretyczne wizje Bydgoszczy łączące doznania różnego pochodzenia. Przykładem tego może być obraz oparty przede wszystkim na kontraście czarny-biały z wykorzystaniem referencji prototypowych tych kolorów – mleka i węgla oraz na charakterystycznych pokrzykiwaniach mleczarzy i węglarzy, w którym połączone zostały doznania wzrokowe i słuchowe:

Mleczarz w białym kitlu i takimiże kaszkiecie ospale powozi wehikulem, potrząsa mosiężnym dzwonem przytwierdzonym do pojazdu i woła melodyjnym, kaznodziejskim zaśpiewam:

– Mmm-le-ko! Maś-lanka! Śśś-mie-ta-na! Śśświe-że buleczki! [...]

To jest biały koncert.

Jest też czarny. Ulicą jadą fury z węglem zaprzężone w kościste chabety. Węglarze siedzą na miechach z sieczką lub wprost na kęsach węgla, potrząsają lejcami i co jakiś ściśle przez nawyk i rutynę odmierzony czas, wykrzykują:

– Łą-gieeel! (s. 24).

Wspomnienie dotyczące smołowania dachów w mieście kojarzy wrażenia odczuwane zmysłem węchu i słuchu:

Ryżowe szrubry drapią zrogowaciały naskórek papy. Piasek trzeszczy pod klumpami krzątających się po dachu ludzi. Przesuwają się ciężkie kubły ze smołą, wciągane na linie prosto z podwórza. Dym i swąd roztopionej smoły wędzą naszą kamienicę i sąsiednie posesje. Człowiek pilnujący ognia na podwórzu rąbie drwa pod kocioł, a robotnicy pracujący na dachu spuszczaają puste kubły i szorstko domagają się nowej smoły. Czarny kucharz rzuca siekierę, odczepia kubel od liny i taszczy go do kotła. Żelazną chochłą wlewa do naczynia świeżą porcję diabelskiego syropu. Napięta lina czochra krawędź rynny, aż drżą wieżby i przyciesia. [...] W końcu, bijąc o ściany i okienne naczółki, ukazuje się lśniący, oblepiony zastygłą smołą kubel. Głuchy tępy huk i tynk sypie się z posowy na stół zarzucony plikami gazet. (s. 10)

Wspomnienia pisarza pochodzące z najmłodszego okresu życia związane z rodzinnym miastem ułożyły się w obraz malowany wieloma zmysłami, choć z wyraźnie nieproporcjonalnym rozłożeniem. Na pierwsze miejsce wysuwa się zmysł orientacji, udokumentowany egzemplifikacjami licznie przywoływanego nazewnictwa miejskiego, wykorzystanego w różny sposób. Mniej reprezentatywne jest wykorzystanie wspomnień wiążących się z innymi zmysłami. Barwy w mieście pojawiły się tylko sporadycznie, wrażenia węchowce i słuchowe odnajdziemy równie rzadko, co warto podkreślić, z wyraźnie zaznaczonym pierwiastkiem wartościowania. Tylko kilka razy na kartach utworu znalazły się opisy synkretyczne, wykorzystujące doznania więcej niż jednego zmysłu. Ta dysproporcja w odczuwaniu, a co za tym idzie w pamięci miasta rodzinnego, jest jeszcze jednym sposobem na uwiarygodnienie narracji i na nadanie powieści wyrazu realizmu, pamiętać bowiem należy, że Bydgoszcz widziana jest oczami dziecka.

Most Królowej Jadwigi to ceniony utwór o tematyce regionalnej. Uznanie czytelników i krytyki pisarz zdobył dzięki wykorzystaniu własnych doświad-

czeń i doznań z dzieciństwa, dlatego nie dziwi pytanie postawione przez P. Kuncewicza w antologii prozy polskiej: czy Kamiński nie jest przypadkiem jedynym pisarzem współczesnym, który pisząc na temat regionalny stworzył dzieło o nośności ogólnej?” (Kuncewicz 1994: 274).

Literatura

- Czachowska J., Szałagan A. (red.), 2003, *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 8, Warszawa.
- Harwas-Napierała B., Trempała J. (red.), 2005, *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka*, Warszawa.
- Kuncewicz P., 1994, *Agonia i nadzieja*, t. IV: Proza polska od 1956, Warszawa.
- Lebioda D. T., 1998, *Przedśionek wieczności. Pośród pisarzy Pomorza, Kujaw i Wielkopolski*, Bydgoszcz.
- Mały słownik pisarzy Kujaw i Pomorza (1920-1991)*, 1992, oprac. Z. Mrozek, Bydgoszcz.
- Pisarze bydgoscy 1945-1977. Mały informator*, 1977, Bydgoszcz.
- Sadowski B., 2005, *Biologiczne mechanizmy zachowania się ludzi i zwierząt*, Warszawa.
- Sulima-Kamiński J., 1984, *Most Królowej Jadwigi*, t. I, Bydgoszcz.

„Sensorial” walk along past Bydgoszcz Summary

The subject of author's interest is the first volume of *Queen Jadwiga's Bridge* by Jerzy Sulima – Kamiński, taking place during the late thirties until the outbreak of the Second World War. Events taking place are related by a few years' old boy – writer's alter ego.

The main purpose of this article is to reveal the picture of the City of Bydgoszcz written on the pages of the novel and in particular to answer the question which senses helped the most in exposing this picture.

